Nr. 150. Warszawa, Czwartek dnia 22 Czerwca (4 Lipca) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:		Na prowincyi i w Cesarstwie:	
Miesięcz.	kop. 35	Kwartal.	rs. 1.80
Kwartal.	rs. 1.05	Półrocz.	„ 3.60
Półrocz.	„ 2.10	Rocznie	„ 7.20
Rocznie	„ 4.20		

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop 3.

Wschód słońca o g. 8 m. 45.
Zachód słońca o g. 8 m. 22.

Długość dnia g. 16 m. 38
Ubyło dnia g. — m. 4

Czwartek 4 Lipca

Adres Redakcyi: Mazowiecka 11.

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Czwartek	Józefa Kalasantego
Piątek	Cyryla i Metodego
Sobota	Dominiki Panny
Niedz.	Jana z Dukli
Poniedz.	Elżbiety Kr. Wd.
Wtorek	Weroniki panny
Środa	7 Braci M. Jauarego

Ogłoszenia przyjmuje się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz k. 8, a następne razy k. 6. Małe ogłoszenia za jeden wyraz po k. 1 i pół. Reklamy po 20 k. za wiersz. Nekrologia po k. 16 za wiersz

Wiadomości Kościelne.

Jutro jako w pierwszy piątek noworozpoczętego miesiąca, w kościele Opieki św. Józefa (panien Wizytek) odprawionem zostanie dopołudniowe nabożeństwo, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

Jutro, o 9-ej zrana, w kościele Panny Maryi na Nowem Mieście, odprawi się uroczysta wotywa, z powodu tygodniowego odpustu Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny.

Jutro, w kościele Pokapucyńskim przy ulicy Miodowej, o 9-ej rano, odprawi się solenna wotywa, ku czci Serca Pana Jezusa.

Także wotywa, odbędzie się jutro w kaplicy Pana Jezusa, przy kościele Archikatedralnym św. Jana, o 8-ej rano.

Z chwili bieżącej.

W parlamencie włoskim od kilku tygodni nie ma ani jednego posiedzenia, żeby nie przychodziło do staré bardzo burzliwych między deputowanymi.

Frakcya, która niepokoje te wywołuje, chciałaby właściwie, ażeby przeciwko wycieczkom tym występował rząd, ale stronnictwo, uznające politykę gabinetu, wyręcza w tem członków ministeryum i ściąga zwykle wszystkie gromy na siebie.

W atakach tych nie idzie zresztą bynajmniej o jakieś kwestye zasadnicze, nie mają one nawet najczęściej związku ze sprawami, znajdującemi się na porządku dziennym, ale są dorywczemi krytykami bądź to polityki wogóle, bądź też stanu finansowego i ekonomicznego Włoch.

Ostatecznym ich celem jest wmówić w opinię publiczną, że zarówna stagnacya handlowa, jak przesilenie ekonomiczne, to skutki polityki rządu, zniena widzonej, jak mówią reprezentanci tego prądu, w całych Włoszech.

Rzeczywiście położenie, wyjaśniane już wielokrotnie przez ministrów w izbie, opinia całej prasy włoskiej—a nakoniec większość izby i senatu, przeczą owym twierdzeniom kilku niezadowolonych, ci jednak mimo klęsk, jakie ponoszą, są niepoprawni.

Zastęp ten, nie mogący się nazwać choćby najdrobniejszą mniejszością izby, nie będący także opozycyą, bo tego zaszczytu nie przyznaje mu poważniejsza mniejszość deputowanych, składa się z kilku przyjaciół posła Imbrianiego, który otwarcie oświadcza, że dla niego jedyną racyonalną polityką byłaby irredenta.

Wymieniony deputowany i kilku jego przyjaciół odwołują się na jakieś poparcie zwolenników zaparlamentarnych, poparcie to jednak nazwał już p. Crispi po imieniu, piętnując je jako robotę wichrzycielską i niepatryotyczną — a nikt z posłów nie protestował przeciw takiemu określeniu.

Partya więc, która się utworzyła nie w parlamencie, ale pod przewództwem kilku posłów radykalnych i iredentysty, stara się utrzymać w kraju niezadowolenie — a w parlamencie wycieczkami swoich reprezentantów uzyskać pozory znaczenia. Zabiegi te, o ile się tyczą roboty wichrzycielskiej i bałamucenia szerszych rzesz w prowincyach, mają powodzenie takie, że na chwilę wywołują sensacyę, że na zgromadzenia ściągają słuchaczy, którym się zaleca inna polityka, mianowicie nieprzyjazna dla trójprzymierza, a serdeczna dla Francyi.

Na tem jednak kończy się powodzenie.

W izbie poselskiej natomiast kończy się każdy atak niepoprawnych nowemi zwycięztwami gabinetu. Na jednem z ostatnich posiedzeń była mowa o pewnej oferze zaznaczonego prądu i wspomnianej frakcyi.

Deputowany Torraca zapytywał prezesa gabinetu, czy burmistrz z Lugo, który w liście otwartym do gazety bolońskiej żądał obalenia monarchii, został ukarany.

P. Crispi odpowiedział natychmiast, że burmistrz ów został, stosownie do postanowień prawa, oddany sądowi, jest on jednak—dodał—raczej śmiesznym, niż zasługujący na karę.

To lekceważące traktowanie szaleńca nie podobało się panom Pontano i Imbraniemu, ale nie mogąc ministra atakować, uderzyli na interpelanta, przezywając go denuncyantem i szpiegiem, za co zyskali naganę prezesa izby.

Z całego zachowania się gabinetu widać, iż wybryków tych nie bierze on na seryo, ale chce niedorzeczność i pretensye zabić śmiesznością, co już się w części powiodło, gdyż nieliczni radykalni i iredentyści izby skompromitowali się wszyscy po kolei.

Zabawny epizod zanotować można znowu o pyszałkowatości Boulangera. Oto generał posłał komornika ministrowi skarbu we Francyi, z żądaniem niezwłocznego wypłacenia mu pensyi za służbę i order Legii honorowej, razem za ostatnie sześć miesięcy około 6,000 franków.

Żądanie zostało naturalnie odrzucone, minister uważał jednak za potrzebne odmowę wymotywować. Otóż oparł on

---

Za chwilę szału.

NOWELLA

Guy de Monpassant.

—o—

Czy przez dziwny wybryk, czy przez pomyłkę losu, przychodzą nieraz na świat w rodzinach niezamożnych, urocze co się nazywa dziewczęta.

Jedną z takich była właśnie ona.

Posagu nie miała żadnego, nie miała też wcale nadziei aby mogła wyjść za mąż, za człowieka bogatego i dystyngowanego, poszła zatem za podrzędnego urzędnika, który ją poznał i pokochał.

Na stroje nie miała i ubierała się skromnie ale... czuła się tem bardzo upokorzoną.

Kobiety piękne nie potrzebują wywodzić się z rodu i pochodzenia.

Wdzięk, spryt, elegancya i subtelność zmysłu są jedyną dla nich hierarchią. Dzięki temu, dziewczęta z ludu stają nieraz na równi z największemi damami...

Czuła się upokorzoną ubóstwem swego mieszkanka, nagością ścian i skromnością urządzenia, bo się czuła stworzoną do przepychu.

Braki, których inna z jej sfery kobieta nie była by wcale dostrzegła, ją przyprowadzały do rozpaczy.

Bo ona marzyła zawsze o wspaniałych przedpokojach, wybitych materyą, oświetlonych świecznikami z bronzu, pod któremi w szerokich fotelach drzemią lokaje przybrani w bogatą liberyę, w pończochy i trzewiki; marzyła o wielkich salonach, strojnych w jedwabie, zastawionych pysznemi meblami, zarzuconych niby w nieładzie porozstawianemi cackami, marzyła o buduarach pachnących, o salonikach urządzonych do pogadanek z najbliższymi przyjaciołmi, z ludźmi znanymi i poszukiwanymi.

Gdy zasiadała do obiadu, przy okrągłym stole, nakrytym obrusem nie najpierwszej białości i gdy mąż zachwycał się wybornym rosołem, ona marzyła o obiadach wykwintnych, o zastawach srebrnych lub złotych, o makatach pokrywających ściany postaciami starożytnemi i dziwacznem ptactwem wśród lasu zaczarowanego; marzyła o wyszukanych potrawach podawanych na wspaniałych półmiskach, marzyła o grzecznostkach szeptanych i słuchanych ze sfinksowym uśmiechem...

Przepadała za strojami i klejnotami, a właśnie ani strojów ani klejnotów nie posiadała.

Czuła się tem upokorzoną.

Pragnęła się podobać, pragnęła roztaczać niezwykły dokoła siebie urok, pragnęła być celem zabiegów.

Miała bogatą przyjaciołkę, koleżankę z klasztoru—ale ją odwiedzać przestała, bo za każdym od niej powrotem, czuła się przygnębioną straszliwie.

Po każdej podobnej wizycie płakała po całych dniach i nocach — z żalu, ze zmartwienia, z rozpaczy.

Pewnego wieczora jej mąż przyszedł do domu uszczęśliwiony niezwykle, i podając jej jakąś wielką kopertę, rzekł:

— No, masz, przyniosłem ci coś dobrego...

Rozdarła kopertę z gorączkowym pośpiechem i wyjęła z niej papier, na którym wydrukowane było co następuje:

„Minister oświecenia publicznego i pani Jerzowa Ramponneau, proszą pana i panią Loisel, aby ich zaszczycili raczyli obecnością swoją, na raucie w pałacu ministeryalnym, w poniedziałek 18 stycznia."

Zamiast być zachwyconą, jak się mąż tego spodziewał, rzuciła z niechęcią zaproszenie na stół i rzekła:

— Co mi przyjdzie z tego?...

— Jakto co ci przyjdzie z tego moja droga?... Sądziłem, że ci zrobię wielką przyjemność!... Narzekasz, że nie bywasz nigdzie—postarałem się, abyś była ze mną w pałacu ministeryalnym. Nie przyszło mi to tak łatwo, jakby ci się wydawać mogło. Kosztowało mnie to zabiegów co nie miara. Urzędnicy bardzo się o taką kartę dobijają, ale z wielu powołanych, bardzo bywa niewielu wybranych. Zobaczysz tam cały świat urzędowy...

Spojrzała nań gniewnie i odpowiedziała:

— A cóż ja bym włożyła na siebie?

On nie pomyślał o tem.

— No, a suknia, w której chodzisz do teatru—wyjąkał w końcu—przecież jest bardzo ładna...

Zamilkł w tej chwili osłupiały, bo spostrzegł łzy w jej oczach.

— Co tobie najdroższa?... Czego ty płaczesz?..

Ona z wielkim wysiłkiem pohamowała żal i ocierając oczy odrzekła spokojnie:

— Nic mi nie jest. Tylko nie mam toalety i dla tego nie mogę pójść na ten bal. Daj to zaproszenie któremu z kolegów, którego żona ma się w co ubrać.

swe postanowienie na dekrecie z d. 24 stycznia 1832 r., który brzmi:

„Świadectwa dożywotnie na prawo otrzymywania pensyi wojskowej, w razie przysłania ich z zagranicy, mają tylko wtedy znaczenie, gdy ich posiadacze otrzymali legalne pozwolenie mieszkać zewnątrz kraju i kiedy o tem pozwoleniu zawiadomiona została izba skarbowa państwa“.

Komornik więc nie mógł nic zrobić.

Wogóle generałowi w Londynie nic się jakoś nie wiedzie.

Tak zebranie bulanżystów nad Tamizą, zwołane na d. 26 czerwca, skończyło się fiaskiem — a nawet nie obeszło się bez skandalu, bo stronniczki generała tak bałasowały bez ceremonii, że je przemocą musiano usunąć z sali.

Kronika polityczna.

Belgia. W Brukselli odbyła się dnia 30 czerwca, uroczystość pojednania się dwóch frakcyj liberalnych.

Wszystkie stowarzyszenia liberalne ze stolicy i z prowincyj, wysłały na tę uroczystość licznych delegatów, tak, że liczba uczestników jej dochodziła do 15,000.

Wszyscy delegaci prowincyonalni wyrazili przekonanie, że połączenie się frakcyj liberalnych jest koniecznem, a przywódcy stronnictwa liberalnego w Brukselli, Janson i Graux, oświadczyli, że się na takie zapatrywanie zgadzają.

Na uczcie, na której obecnych było 1,600 osób, przedstawiciele dwóch frakcyj liberalnych oświadczyli, że zlanie się partyj liberalnych w jednę całość, stało się faktem dokonanym.

Następnie jeden z mówców zaznaczył, że stronnictwo liberalné powinno być na przyszłość ożywione jednem tylko życzeniem, obalenia rządu zachowawczego, rozwiązania izby deputowanych i usunięcia niesprawiedliwości na polu społecznem.

Włochy. „Riforma“ pisze:

„Rybacy włoscy, bracia Scalabrino, wnieśli zażalenie do konsula włoskiego w Tunisie, z powodu, że statek ich płynący pod flagą włoską, przez celników tunetańskich napadniętym został, że ładunek ich, po spuszczeniu flagi, zabrano i że celnicy oświadczyli, iż flagę mogliby zniszczyć.

Na skutek reklamacyi konsula włoskiego, minister tunetański zarządził śledztwo, z którego wynikło, że statek znajdował się przy brzegu i że służył za magazyn, że przy rewizyi znaleziono w nim sól, którą skonfiskowano tak samo, jakby to uczyniono w każdym sklepie, ponieważ sól jest przedmiotem monopolu.

Minister spraw zagranicznych zarządził drugie śledztwo, dla przekonania się, czy flaga włoska istotnie znieważoną była.“

Niemcy. Program podróży cesarza Wilhelma rozszerza się podobno. Oprócz wycieczki na Lofoty, w której monarsze towarzyszyć będzie jenerał Waldersee, i podróży do Anglii, ma podobno cesarz Wilhelm odbyć przejażdżkę wzdłuż wybrzeży marokańskich. Półurzędowe gazety niemieckie od pewnego czasu stale wygłaszają zdanie, iż nadeszła pora, aby Niemcy zajęły należne sobie stanowisko w polityce afrykańskiej, gdzie dotychczas przeważały wpływy angielskie i francuzkie. W związku z tem dążeniem do rozszerzenia zakresu wpływów ma być podróż cesarza Wilhelma, który w towarzystwie ks. Henryka, przed końcem roku bieżącego zamierza zwiedzić brzegi Hiszpanii i wybrzeża afrykańskie morza Śródziemnego. Okrętowi cesarskiemu towarzyszyć będzie w podróży eskadra pancerników.

* Poseł grecki w Berlinie z jednej strony i ambasador niemiecki w Atenach z drugiej, podpisali intercyzę ślubną księżniczki Zofii, siostry cesarza Wilhelma, i następcy tronu greckiego. Stosownie do brzmienia intercyzy, posag księżniczki wynosi dwa miliony marek, która to suma przypada jej po ojcu, cesarzu Fryderyku. Posag złożony zostanie w bankach berlińskich i małżonkowie odbierać będą tylko procenta. Ze swej strony cesarzowa Fryderykowa ofiaruje córce 100,000 talarów. Oprócz tego księżniczce Zofii przysługuje prawo do przyszłego spadku po matce, który stanowić będzie bodaj najważniejszą pozycyę w posagu młodej następczyni tronu greckiego.

Anglia. Dnia 1 lipca o południu Szach Perski przybył do Gravesend na jachcie królewskim „Wiktorya" i „Albert." Powitał go książe Wallii z synami. Poczem wszyscy przesiedli się na pięknie przystrojony parowiec „Książe Edynburski“ i popłynąwszy na nim Tamizą wysiedli u Westminsteru.

Z teatru Letniego.

„Oj kobiety! kobiety!" (komedya w trzech aktach, Ph. Dumanoir).

Z tytułu tego łatwo odgadnąć się daje osnowa komedyi. Widz, zanim kurtyna się podniesie, wie z pewnością, że autor chłostać będzie satyrą wady i przywary kobiece.

„Oj! kobiety! Oj kobiety," to „okrzyk serca“—*un cri du coeur*, — jakby powiedział francuz—oj! kobiety!—westchnienie to i narzekanie płci silnej (?), a przecie śpiewają znów w operetce: „bez kobiet, bez kobiet, to ciało jak bez duszy.“ Więc wzdychamy, więc narzekamy, więc biadamy, a mimo to wszystko .. „my rządzim światem, a nami kobiety.“

Ileż to razy patrzymy w nie jak w słońce... Ot, zaraz usprawiedliwienie... Słońce nie jest wolne od plam, jakże więc wolne mają być od nich i nasze słońca—kobiety!

Byleby tylko tych plam nie było za dużo, bo wtenczas gotowe zepsuć cały swój urok, a nawet obrzydzić życie.

Taka pani de Riz (p. Lüde), w komedyi Dumanoira, ma tylko jednę wadę... niby nawet niewielką, lubi dużo mówić... to o tem, to o owem, to o tym panu, to o tamtej pani, znajomej, nieznajomej, wszystko jedno... bum! bum! bum! i tak dalej gra na cymbałkach—jak powiada o niej mąż jej przyjaciółki, Chatelard (p. Ładnowski).

Przy takiej niepowściągliwości języczka, o wywołanie biedy nie trudno.

Pani de Riz na jednym z tygodniowych wieczorków u pani Chatelard (p. Barszczewska), rozpaplała się o schadzce pięknej cudzoziemki hrabiny Daranda w lasku bulońskim z pewnym młodzieńcem. Historya ta zainteresowała szczególnie jednego z obecnych.

Zapóźno dowiaduje się plotkarka, że słuchacz ten, jest właśnie hrabią Daranda (p. Leszczyński), mężem ofiary jej gadulstwa.

Hiszpan ten nie wybucha jednak krwiożerczą zemstą dla żony, jakby spodziewać się można po gorącej krwi bidalga, lecz z wytrwałością zimnego anglika, bada ją, kto był *on*, ten towarzysz jego żony na schadzce w lasku bulońskim.

Pani de Riz, powiedzieć nie chce.

Przynajmniej tyle ma w swem gadulstwie dobrego — myśli sobie widz i hr. Daranda również. Ale on, mąż nie da się zbyć taką odpowiedzią.

Odtąd znów, z wytrwałością anglika (autor stanowczo musiał się pomylić co do narodowości), codzień i listownie i telegraficznie i osobiście, na każdym kroku niemal napastuje ją wiecznie tem samem pytaniem: „kto on był.“

Pani de Riz, choć nie należy bynajmniej do istot słabych, bo się obraża nawet za nazwę „płci słabej,“ czuje się tak zgnębioną, tak zirytowaną, rozdrażnioną, zdenerwowaną tem ciągłem prześladowaniem, że wreszcie ucieka przed hiszpanem (czytaj „anglikiem“) z Paryża, chroniąc się przed nim do zacisznego ustronia p. Pommerola (p. Grzywiński).

Onaby—powiemy na ucho—już dawno wyjawiła nazwisko jego, ale cóż kiedy tego młodzieńca w lasku z daleka tylko widziała, tak, że nie mogła twarzy jego zobaczyć.

Ale ten niezrażony hiszpan dostaje się i do rezydencyi p. Pommerola i tu znowu staje przed nią jak posąg komandora.

Panią de Riz ogarnia rozpacz... naraz uśmiecha się jej wybawienie. Przypadek, rada udzielona przyjaciółce, pani Chatelard, ażeby rozpieczętowywały listy mężowskie, naprowadza ją na domniemanie, że owym przyjacielem hrabiny Daranda, był p. Fauvel (p. Prażmowski). Rzeczywiście w liście pisanym do przyjaciela swego, Chatelarda, przyznaje się Fauvel, że był w lasku Bulońskim z mężatką. Więc to on niezawodnie, wyprowadza wniosek pani de Riz, i dla wypróbowania swego domysłu, oświadcza Pommerolowi, że o wszystkim zawiadomiła męża.

Fauvel istotnie miał schadzkę zresztą platoniczną, ale nie z hiszpanką, lecz z żoną Pommerola, z której siostrzenicą miał się za kilka dni żenić. Usłyszawszy, iż mąż wie o wszystkiem, pisze do Pommerola list, w którym całą winę bierze na siebie.

Sytuacya coraz się bardziej wikła, ale ją ratuje spryt Chatelarda i pani de Riz, zawierających czasowe przymierze, dla ratowania położenia. Pommerolowi, zapomocą zamienionej koperty, wpajają przekonanie, że list Fauvela pisany był nie doń, lecz do hiszpana, a „hiszpanowi“ pani de Riz wyjawia nareszcie na-

---

On był mocno zmartwiony. Po chwili odezwał się:

— Słuchaj Matyldo, ile kosztowałaby suknia przyzwoita, którą mogłabyś użyć jeszcze i gdzieindziej, coś bardzo skromnego?

Pomyślała chwilę, obliczając ileby mogła zażądać, nie narażając się na odmowę.

— Nie mogę powiedzieć dokładnie, odrzekła wreszcie niepewnym głosem, ale zdaje mi się, że czterysta franków powinno wystarczyć.

On pobladł, gdyż właśnie taką sumę miał uskładaną na kupno strzelby, z którą spodziewał się chodzić w lesie, w niedziele, na polowanie z przyjaciołmi na skowronki.

A jednak rzekł:

— Dobrze. Dam ci czterysta franków, ale pamiętaj, żeby suknia była ładna.

Dzień balu zbliżał się, a pani Loisel była smutną, niespokojną, zakłopataną. Przecież suknię miała gotową. Mąż to spostrzegł i pewnego wieczoru zapytał:

— Co tobie? Od trzech dni tak jakoś dziwnie wyglądasz?

— Trapi mnie to, że nie mam żadnego klejnotu, ani jednego kamyka, nic. Będę wyglądała jak żebraczka. Wolałabym doprawdy nie chodzić na ten bal...

— Ubierzesz się w kwiaty naturalne, to wielki szyk o tej porze! Za dziesięć franków dostaniesz dwie albo trzy róże przepyszne.

To jej nie przekonało.

— Nie... nie ma nic bardziej upokarzającego, jak wyglądać ubogo wśród kobiet bogatych.

Ale wtem mąż zawołał:

— Jaka ty jesteś nieradna! Idź do pani Forestier i poproś jej, żeby ci pożyczyła swoich brylantów.

Okrzyk radości wyrwał się z jej piersi:

— To prawda! Nie przyszło mi to na myśl.

Nazajutrz poszła do przyjaciółki i opowiedziała jej swój kłopot.

Pani Forestier poszła do szafki, wyjęła z niej spory kufereczek, otworzyła go i rzekła:

— Wybierz sobie co chcesz, moja droga.

Były tam najprzód bransolety, potem naszyjnik z pereł, potem krzyż wenecki, złoto i kamienie, a wszystko przepysznej roboty. Ona przymierzała klejnoty przed lustrem, wahała się, nie mogła się zdecydować zdjąć je z siebie, oddać. A coraz to się pytała:

— Więcej już nie masz?

— I owszem, moja droga. Zobacz sama. Ja nie wiem, co ci przypadnie do gustu.

Naraz, w pudełku z czarnego atłasu, ujrzała przepyszny naszyjnik dyamentowy. Serce zaczęło jej bić gwałtownie, ręce drżały gdy go brała. Włożyła go na szyję, na suknię zapiętą do góry, i stanęła zachwycona swoim własnym widokiem.

Potem trwożnie, nieśmiało zapytała:

— Czy nie pożyczyłabyś mi tego?...

— I owszem, moja droga.

Rrzuciła się na szyję przyjaciółce, ucałowała ją serdecznie i uciekła ze swoim skarbem.

Nadszedł dzień balu. Pani Loisel miała powodzenie. Była najpiękniejszą z kobiet, elegancką, pełną wdzięku, uśmiechniętą, nie posiadała się z radości. Wszyscy mężczyźni przypatrywali się jej, pytali o jej nazwisko, ubiegali się aby być jej przedstawionymi. Cała młodzież ministeryalna walcowała z nią. Minister zwrócił na nią uwagę.

Tańczyła zapamiętale, do upadłego, pijana rozkoszą, tryumfem swojej piękności, sławą swego powodzenia, owiana niby obłokiem szczęścia, na które składały się wszystkie te hołdy, uwielbienia, rozbudzone żądze, to zwycięztwo tak bezsprzeczne, a tak miłe sercu kobiet.

Opuściła bal około czwartej zrana. Mąż jej od północy spał w jednym z małych saloników, w towarzystwie czterech innych panów, których żony bawiły się wybornie.

Zarzucił jej na ramiona okrycie, skromne okrycie codzienne, którego ubóstwo raziło przy świetnej toalecie balowej. Ona to poczuła i chciała uciec, żeby jej nie spostrzegły inne kobiety, które się okrywały w futra bogate.

Loisel ją zatrzymał:

— Czekajże! zaziębisz się jeszcze. Zawołam dorożki.

Ale ona go nie słuchała i biegła szybko po schodach. Wyszedłszy na ulicę nie znaleźli powozu; zaczęli tedy go szukać, wołając na dorożkarzy, którzy przejeżdżali zdaleka.

Szli ku Sekwanie, zrozpaczeni, zziębnięci. Nareszcie na bulwarze spotkali jeden z tych starych powozów, które nocą tylko wyjeżdżają na miasto, jak gdyby wstydziły się swej nędzy we dnie.

Dojechali nim do domu. I smutno im było gdy się znaleźli u siebie. Dla niej skończyło się wszystko. On, myślał o tem, że jutro o dziesiątej trzeba być w biurze.

Stanęła przed lustrem i zdjęła z sie-

zwisko p. de Ribeira. „Ależ to brat mojej żony“! wykrzykuje anglo-hiszpan.

Pani de Riz wiedziała o nazwisku tego brata dopiero przed chwilą i przy swej przebiegłości za raz się niem zasłoniła.

Rozwiązanie takie bez wątpienia jest naciągnięte i psuje wartość tego utworu, który napisany przed wieloma laty, zajmuje teraz miejsce jakieś pośrednie miedzy farsą a wyższą komedyą. Dowcipu w niej sporo, ale postacie nie mają głębszej charakterystyki prócz pani de Riz. W tej roli prym trzymała też p. Lüdowa, której doskonale wtórował p. Ładnowski Wystąpił on w innym niż zwykle rodzaju kreacyi, pomimo to rozwinął pełną naturalności werwę, lekkość i swobodę. Na pierwszym też planie stał p. Grzywiński, jako poczciwy safanduła. Z innych artystów wyróżnili się pp.: Barszczewski, Leszczyński i Prażmowski. *Sl.*

Z miasta i kraju.

* **W Petersburgu** jeden z lekarzy miejscowych otwiera lecznicę dla pijaków nałogowych. Podobne zakłady istnieją w Ameryce i działają z bardzo dobrym skutkiem.

* **Z komory.** Mająca wkrótce wejść w wykonanie zwyżka opłat celnych, wpłynęła znacznie na powiększenie się ruchu w tutejszym świecie handlowym.

Znać to na ilości nadchodzących towarów z zagranicy, które teraz prawie doszczętnie zapełniają magazyny komory celnej.

W ostatnich dniach nadeszły na komorę skóry niewyrabiane moczone, dla garbarskich zakładów tutejszych, surowiec, smoła, machiny rolnicze, oraz maszyny do szycia. Inne gałęzie przemysłu i fabrykacyi, reprezentowane są umiarkowanie.

* **Departament poczt** w porozumieniu z departamentem celnym, postanowił, ażeby banderelowane próbki towarów były już klasyfikowane w czasie biegu pociągu od granicy do Warszawy, przez urzędnika celnego, na wolne od opłaty i podlegające takowej.

* **Na dochód pogorzelców m. Kałuszyna** w „Promenadzie“ za rogatkami Belwederskiemi, danem będzie w nadchodzącą sobotę przedstawienie teatralne wraz z „Nocą włoską“ i świetnemi ogniami sztucznemi, nowo aranżowanemi przez zdolnego pyrotechnika p. M. Kollera.

Przedstawienie teatralne składać się będzie z komedyi St. Dobrzańskiego „Złoty cielec,“ z „Białej kamelii“ Listowskiego i z jednego aktu operetki... „Nitouche.“

* **Z polecenia JW. Głównego Naczelnika kraju** mają być opracowane przepisy dla statków parowych, kursujących po Wiśle. Komisya, której zredagowanie projektu przepisów oddanem zostało, ma już w tych dniach przystąpić do powierzonej sobie czynności.

* **Po 20-stu latach.** W nadchodzącą sobotę odbędzie się z upoważnienia władzy zebranie koleżeńskie b. uczniów gimnazyum III go, świętokrzyzkiego, którzy ukończyli szkoły przed 20 tu laty, tj. w r. 1869-ym. Przybyli stawić się mają w kościele panien Wizytek, gdzie o godz. 10 ej rano odprawiona będzie msza święta.

* **Akademiję duchowną** w Petersburgu ukończyli w r. b. ze stopniem magistrów św. teologii: ks Adam Akko i dyakon Ignacy Bałtruszys z archidyecezyi mohylewskiej, oraz dyakon Feliks Puchalski z archidyecezyi warszawskiej, wszyscy trzej z odznaczeniem.

Tenże stopień naukowy otrzymali: ks. Józef Kesler z dyec. tyraspolskiej, Gustaw Pietkiewicz, kleryk, z dyec. żmudzkiej, ks Piotr Boruński z dyec. płockiej, Piotr Dworanowski, kleryk, z dyec. sejneńskiej i ks Szymon Ruszyński z dyec. łucko żytomierskiej.

Stopnie kandydata św. teologii z odznaczeniem otrzymali: ks. Maryan Fulman i Józef Preździecki z dyecezyi kujawsko - kaliskiej, Franciszek Trama, dyakon z dyecezyi mohylewskiej, Stanisław Lenko, kleryk z dyecezyi kieleckiej, Stanisław Puławski, dyakon z dyecezyi sandomierskiej i Franciszek Mazurek, dyakon z dyecezyi lubelskiej.

Tenże stopień naukowy, przyznano nadto ks. Julianowi-Alojzemu Ellertowi, z dyecezyi wileńskiej, Bolesławowi Kurczewskiemu, dyakonowi z dyecezyi płockiej.

Rzeczywistymi studentami św. teologii zostali: Adam Sawicki i Bohdan Wyszyński, klerycy z dyecezyi wileńskiej.

* **P. Karol Strasburglér**—dyrektor finansów dróg żelaznych Wiedeńskiej i Bydgoskiej — powrócił wczoraj z Berlina.

* **P. Wiktor Reiman** wybrany został na kantora (przewodniczącego w śpiewie z duchowieństwem) bractwa kościoła Panny Maryi na Nowem Mieście.

* **Z ulicy.** W dniu wczorajszym, około g. 2-ej, przez ulicę Graniczną przejeżdżał wóz, wiozący ze składów komory celnej terpentynę i kwas siarczany w kilkunastu szklanych baniach. Naraz wóz zawadziwszy o kamień, spowodował silne wstrząśnienie bań, z których dwie, zawierające kwas siarczany, pękły i rozlały palny płyn, a ztąd nieprzyjemny wielce odór, rozniósłszy się po ulicy, dotkliwie czuć się dał przechodniom.

* **Tania kuchnia Nr. 2,** istniejąca w zabudowaniach Pomisyonarskich, obok kościoła S to Krzyzkiego, przez czas feryj wakacyjnych, używa także niejakiego odpoczynku. Liczba wydawanych w niej obiadów zmniejsza się wtedy z 350 do dwustu, choć w pewnej mierze nieobecnych studentów zastępują urzędnicy i handlowcy mniej zamożni, których rodziny wyjechały na letnie mieszkania. W końcu feryj wakacyjnych, lokal taniej kuchni, zostanie odpowiednio odnowiony.

* **Roboty kanalizacyjne** na Dzikiej, ukończone zostały na przestrzeni od rogatek powązkowskich do rogu ul. Stawki. Bieg tramwajów od rogu ul. Stawki do Muranowskiej, odbywa się na torze pojedyńczym. Glinę wyrzuconą z dołów zabierają za zezwoleniem zarządu kanalizacyjnego — obywatele okoliczni, piasku, niezwykłej białości strzegą dniem i nocą robotnicy kanalizacyjni.

* **Do Ameryki!..** Moszek Sobol, zamieszkały na ul. Muranowskiej pod Nr. 39, ojciec sześciorga drobnych dzieci, wdowiec, nie wyjawiwszy nikomu przedtem swego zamiaru, wyjechał z Warszawy, pozostawiwszy sześcioro sierot na łasce losu. Sobol, jak się z listu pozostawionego pokazało, udał się do Ameryki. Troje dzieci przygarnęli krewni zbiega, innych troje ludzie obcy.

* **Z teatrzyków.** Artyści teatru poznańskiego wznowili wczoraj wesołą fraszkę trzyaktową Adolfa Abrahamowicza i Lucyana Kwiecińskiego p. t. „Adwokat bez klijentów.

Pełen humoru utwór ten pobudzał do ustawicznego śmiechu widzów, którzy też nie szczędzili oznak zadowolenia. Artyści grali doskonale, liczne oklaski, zbierali pp. Siedlecki, Trapszo i Janowski oraz pp. Trapszowa, Siedliecka i Bolesławska.

Dzisiaj w tymże teatrzyku po raz pierwszy pięcioaktowy obraz ludowy Koziorowskiego p. t. „Chłopska miłość“, urozmaicony śpiewami i tańcami.

Muzykę napisał p. Kornel Nowacki.

— „Alhambra“ wznawia dzisiaj dramat sensacyjny w 5 aktach (6 obrazach) pp. d'Ennery i Bourget p. t. „Rycerze mgły“.

* **„Nędza.“** Taką nazwą tytułowano od lat niepamiętnych plac pusty na ul. Przyokopowej, naprzeciw cmentarza żydowskiego.

Plac ten zakupił od miasta fabrykant p. W. i postawił na nim fabrykę asfaltu i tektury smołowcowej.

* **Nowa moda.** W sklepach galanteryjnych okazały się najmodniejsze, świeżo z Paryża sprowadzone parasolki damskie, pokryte zwyczajnem szarem płótnem, z rączkami wytwornie rzeźbionemi z czarnego drzewa.

Cena parasolek po 8 do 10-ciu rubli sztuka!...

* **Hałasy.** Wśród koszar mirowskich, opuszczonych przez konne oddziały żandarmeryi, zbierają się teraz wieczorami całe gromady uliczników, a krzyki i bójki, jakim się oddają, niepokoją zarówno mieszkańców tych stron jak i przechodniów.

* **Zabawki.** Na targach i ulicach ukazali się chłopcy, sprzedający miniaturowe łabędzie i gęsi. Figiel ten wyrobiony ze stearyny i wosku, utrzymuje się dobrze na powierzchni wody, ale jest niezmiernie kruchy i łatwo ulega zepsuciu. Zabawki te wyrabiane są na wzór podobnych figielków, produkowanych z porcelany w niektórych krajowych hutach szklanych.

* **Nakrycie.** Dla zapobiegania zalewom na trotuarach, obok których prowadzone są roboty kanalizacyjne, postanowiono nakrywać rynsztoki przyległe deskami.

---

bie wierzchnie ubranie, żeby się jeszcze raz zobaczyć w swej chwale. Wtem nagle krzyknęła. Brylantów nie miała na szyi!

Mąż zapytał:

— Co ci się stało?

Ona zwróciła się ku niemu przerażona:

— Zgubiłam naszyjnik Forstierowej!

Zerwał się, struchlał...

— Co!... jak!... To niepodobna!...

Poczęli szukać w fałdach sukni, w fałdach płaszcza, w kieszeniach, wszędzie I nie znaleźli.

— Czy jesteś pewna, że go miałaś na sobie jeszcze wychodząc z balu?

— Miałam go jeszcze w przedsionku.

— Gdybyś go była zgubiła na ulicy, słyszelibyśmy jak upadał. Musiał zostać w dorożce.

— Naturalnie, chyba tak. Czy wziąłeś numer?

— Nie, a ty nie uważałaś który?

— Nie.

Patrzyli na siebie osłupiali. Naresz-Loisel ubrał się napowrót.

— Pójdę — rzekł — przejdę całą drogę pieszo, może znajdę.

Wyszedł. Ona została w stroju balowym, nie mając siły ani położyć się, ani myśli zebrać.

Mąż wrócił o siódmej. Nie znalazł.

Potem udał się do prefektury policyi, do dzienników z ogłoszeniem nagrody, do zarządów przedsiębiorstw dorożkarskich, wszędzie gdzie go jakikolwiek promyk nadziei popychał.

Żona czekała cały dzień w stanie odrętwienia.

Loisel wrócił wieczorem z twarzą bladą, zmizerowaną; nic nie wskórał.

— Trzeba napisać do twojej przyjaciółki — rzekł — żeś złamała klamerkę u jej naszyjnika i dałaś ją do naprawy. Zyskamy tym sposobem kilka dni czasu.

Napisała co jej podyktował.

Po upływie tygodnia stracili wszelką nadzieję.

Loisel, który postarzał się o kilka lat, rzekł:

— Trzeba odkupić naszyjnik.

Nazajutrz wzięli pudełko i udali się do jubilera, którego nazwisko znaleźli wewnątrz. Jubiler zajrzał do książek.

— To nie u mnie kupowany był ten naszyjnik — rzekł — tylko pudełko odemnie wzięte.

Zaczęli więc chodzić od jubilera do jubilera, szukając naszyjnika podobnego do tamtego.

W jednym ze sklepów znaleźli nareszcie zupełnie, jak im się zdawało, podobny. Zaceniono go czterdzieści tysięcy franków, a spuszczono na trzydzieści sześć tysięcy.

Prosili jubilera, żeby go nie sprzedawał do trzech dni. Położyli też warunek, że jubiler przyjmie go za trzydzieści cztery tysiące napowrót, jeżeli zgubiony znajdzie się przed końcem lutego.

Loisel posiadał ośmnaście tysięcy franków, które mu ojciec zostawił. Resztę postanowił dopożyczyć. Jakoż pożyczył: tysiąc franków od jednego, pięćset od drugiego; tutaj pięć, tam trzy luidory.

Powystawiał weksle, obiecał rujnujące procenta, pozaciągał długi u lichwiarzy. Skompromitował swoję karyerę, zaryzykował swój podpis, nie wiedząc czy będzie w stanie spłacić należności i nękany trwogą o przyszłość, widmem nędzy, która stać się miała jego udziałem, perspektywą niedostatku fizycznego i cierpień moralnych, poszedł po ów naszyjnik i złożył na kantorze kupieckim trzydzieści sześć tysięcy franków.

Gdy pani Loisel odniosła naszyjnik pani Forestier, bogata przyjaciółka rzekła z wymówką:

— A, mogłaś mi go też odnieść wcześniej mogłam go przecież potrzebować.

Nie zajrzała do pudełka, czego się obawiała pani Loisel. Gdyby była spostrzegła zamianę, coby sobie była pomyślała? Coby była powiedziała? Możeby ją była wzięła za złodziejkę.

Pani Loisel zaczęła odtąd okropny żywot nędzy. Przyjęła go zresztą z największym heroizmem. Trzeba było zapłacić ten dług straszliwy. Postanowiła go zapłacić Odprawiono sługę, zmieniono mieszkanie, najęto nędzne poddasze.

Spełniała najostatniejsze posługi około gospodarstwa, około kuchni. Myła naczynia, zdzierając swoje różowe paznogietki na tłustych garnkach, na okopconych rądlach.

Mydliła brudną bieliznę i wieszała ją na sznurach; znosiła codzień pomyje na ulicę, a nosiła na górę wodę, zatrzymując się na każdem piętrze dla odetchnięcia.

I ubrana jak kobieta z gminu, chodziła do owocarni, do sklepu korzennego, do jatki, z koszykiem na ręku, targując się o każdy grosz.

Trzeba było co miesiąc płacić jedne weksle, przedłużać inne.

Mąż pracował wieczorami, przepisując na czysto rachunki kupieckie, a nocami kopiował rozmaite rękopisy, po pięć su za stronicę.

I życie takie trwało dziesięć lat. Po latach dziesięciu spłacili wszystko, wraz z lichwą i narosłemi procentami.

*** Nowe ławki.** Na Pradze przy skwerach ustawione być mają jeszcze w roku bieżącym, dwie ławki dla wygody spacerującej publiczności.

*** Nowe żyto.** Wczoraj na targi tutejsze dowieziono już kilkaset korcy tegorocznego wyborowego żyta, które sprzedano po rs. 4 kop. 20 za korzec.

*** Stan wody na Wiśle** wynosi tylko jedną stopę. Spław niezmiernie utrudniony.

*** Gmach ratusza... z mydła!** W składzie mydła przy ulicy Twardej ustawiono w oknie gmach ratusza z wieżą, zegarami, strażą ogniową miniaturową— prawdziwy majsterstyk jednego z uczni sklepowych, wyrobiony ze zwyczajnego mydła. Całość wykończona zostałа w najdrobniejszych szczegółach.

*** Forsowny wyścig.** W nadchodzącą sobotę, jeszcze przed wschodem słońca, z przystani Towarzystwa wioślarskiego wyruszyć mają dwie sześcio i czterowiosłówki, kierując się w dół Wisły. Nie będzie to jednak żaden spacer ani wycieczka do poblizkiej miejscowości, lecz wyścig prywatny, którego olbrzymi dystans zakończy się prawdopodobnie przy przystani Towarzystwa wioślarskiego w Płocku. Powrót nastąpić ma statkiem parowym w niedzielę rano.

*** Pogrzeb dahomejczyka,** Jamesa Poola, odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 3-ej i pół po południu.

Zwłoki jego zostały złożone w tymczasowej trumnie w grabarni przy szpitalu Dzieciątka Jezus.

Wczoraj odwiedzili zmarłego tylko sami dahomejczycy, dahomejkom zaś wolno będzie uczestniczyć jedynie w obrzędzie pogrzebowym. Drogę na cmentarz odbędą w zamkniętych powozach. Zmarły dohamejczyk pochowany zostanie na cmentarzu ewangelicko-augsburskim, ponieważ od lat dwóch przeszedł na wiarę ewangelicką. Przed wrotami trupiarni, gdzie znajdują się zwłoki dahamejczyka, odbywa dniem i nocą straż konną brat jego, nieutulony w wielkiej swej boleści. Zmarły liczył lat 23.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 14, wczoraj w południe ciepła stopni 27.

Do wody. Kolonista Saskiej kępy, Neuman, przejeżdżając wpław bryczką przez łachę praską, wskutek wywrócenia się bryczki, wpadł z córką do wody.

Wyratowano ich; koń utonął.

Wyratowani. Ferdynand Gecke, liczący 15 lat wieku, Stanisław Kaliński lat 14 i brat jego Teodor 12, najęwszy łódkę, używali przejażdżki.

Wprost ulicy Czerniakowskiej niewprawni w wiosłowaniu chłopcy, łódź wywrócili.

Dzięki tylko niskiemu stanowi wody, wszystkich trzech zdołano wyratować.

Topielec. Z lewego brzegu Wisły przy forcie „Włodzimierz" wydobyto wczoraj zwłoki topielca bez ubrania.

Denat liczy około 20-tu lat i jak się zdaje przez dłuższy czas w wodzie pozostawał.

Zwłoki zabezpieczono celem zbadania osobistości topielca.

Nagła śmierć. Pomiędzy Pragą-Nadwiślańską a Warszawą, zmarł nagle w wagonie porucznik 23-go pułku piechoty Trafimow, jadący z Mławy.

Zwłoki zostały zabezpieczone.

Samobójstwo na cmentarzu. Wczoraj o godzinie 5-ej po południu, na granicy starego cmentarza Powązkowskiego zauważono wiszącego na drzewie człowieka lat około 60 ciu liczącego.

Zwłoki samobójcy złożono w domu przedpogrzebowym, do zejścia sądu.

Fałszywy alarm. Wczoraj wieczorem o godzinie 10-ej widok płomieni w stronie ul. Nowe-Wielkiej spowodował oddział Nowświecki straży do wyruszenia z pomocą.

Zwrócono go jednak z drogi, gdyż płomienie pochodziły z fabryki odlewów żelaza Lilpopa i Rana.

Kradzieże. Z mieszkania Bawarskiej przy ulicy Marszałkowskiej pod Nr. 107 skradziono zegarek złoty damski, dwa pierścionki złote z brylantami, kolczyki złote i broszę z turkusem, wartości 134 rs.

— Z mieszkania Franciszka Langego pod Nr. 82 na Chmielnej skradziono różne przedmioty, oraz woreczek z kilkunastu rublami.

— Z mieszkania Ludwika Lublińskiego pod Nr. 32 na Zielnej skradziono pierścionek i bieliznę stołową.

— Aleksandrowi Izborowi pod Nr. 25 na Śliskiej skradziono 24 sztuk rynek niklowych.

— Na Krakowskiem Przedmieściu siedzącemu na skwerze L. Grochowskiemu skradziono dowody legitymacyjne i kilkadziesiąt rubli w gotówce.

— Na Solcu pod Nr. 2 przytrzymano na uczynku kradzieży Cecylię Daniłowską.

Wypadek z ogniem. Wczoraj około godziny $10^3/_4$ wieczór, przy ulicy Nalewki pod nr. 7, w budynku zajętem na komórki i kloaki, w jednej z komórek, w której pomieszczonym jest skład szkła Haima Rapoporta, zapaliła się słoma służąca do opakowania szkła a następnie zajęła się ściana.

Ogień ugasił nadbiegły pobliski oddział straży z pomocą mieszkańców.

Straty nieznaczne.

*** Zwoleń, gubernia Radomska.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich".*)

Zwoleń, dawniej miasto rządowe, obecnie osada, odległy jest od m. gubernialnego Radomia o wiorst 30, od m. powiatowego Kozienic o wiorst 28, od Wisły i Nowo-Aleksandryi o wiorst 24, od kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej o wiorst 14.

Mieszkańców liczy Zwoleń około 6 tysięcy, w czem prawie połowa żydów.

Chrześcianie trudnią się przeważnie rolnictwem, żydzi handlem; sklepów też i sklepików żydowskich jest w Zwoleniu przeszło sto, a chrześcijańskiego ani jednego—z wyjątkiem dwóch restauracyj, w których oprócz kiełbasy i śledzia, nic się nigdy więcej nie dostanie.

Jarmarków mamy tu do roku sześć, a targi w każdy czwartek, największy jest handel zbożem. Na brak rzemieślników uskarżać się nie możemy, mamy wcale dobrych: kowala, ślusarza, stelmacha, stoiarza, szewca, bednarza, piekarza i rymarza chrześcian, oraz dobrego krawca żyda, wszyscy jednak narzekają na biedę, na brak zatrudnienia, bo ziemianie więksi podupadli, a drobni czyli włościanie—rzadko czego potrzebują. Oprócz wymienionych jest też dosyć rzemieślników partaczów — a nie brak i skończonych w swej sztuce rzezimieszków i koniokradów, jak chrześcian tak żydów.

Od czasu otwarcia kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej, Zwoleń zupełnie pod względem handlu podupadł, na czem stracili też naturalnie wszyscy wogóle mieszkańcy. Ziemia u nas średnio urodzajna, ale grunta mieszkańcy mają za daleko, bo aż blizko o cztery wiorsty drogi, co na stan gospodarstwa bardzo źle oddziaływa, a powoduje przedewszystkiem szkody latem okropne. Wypaść zboże po obu stronach gościńca, zajechać nocą po cudze snopki, wyrwać las, zabrać płot cudzy, wyrwać kartofle, to grzechy tutaj powszednie, a honor w tem tylko, aby się nie dać złapać na uczynku.

Ludność miejscowa, z wyjątkiem kilku obywateli, niedba wcale o kształcenie i dobre wychowywanie dzieci — i acz kolwiek jest w Zwoleniu początkowa szkoła męzka i żeńska, to obie świecą pustkami.

Parę lat temu władza wyższa szkolna proponowała mieszkańcom zamianę szkoły początkowej na dwuklasową, ale chociaż zwierzchnik gminy namawiał i nalegał aby się zgodzić na tak wielkie dobrodziejstwo, aż $^4/_5$ zebrania oświadczyło: „a co tam nam po takich klasach, po co pieniądze na próżno wydawać".

Dla idyotycznych tedy zwoleniaków, wydatek na szkołę, to grosz zmarnowany, ale grosz wydany w szynku u żyda zmarnowanym nie jest, to też szynków żydowskich jest tu aż trzydzieści sześć a wszystkim nieźle się dzieje.

Pisma choćby najtańszego, prawie nikt nie prenumeruje, bo szkoda pieniędzy, lepiej przeznaczyć je na grę w karty albo na bawarał...

Co do zdrowotności, to Zwoleń, położony w nizinie, w trójkącie dwóch rzeczułek otoczonych łąkami, ma powietrze wilgotne i zgniłe. Ulic mamy cztery brukowane, reszta w opłakanym stanie, latem pełne kurzu, na wiosnę, jesień i zimą błotne, tak że się przez nie przedostać niepodobna. Wartoby, aby władza gminna pomyślała o zabrukowaniu tych ulic, bo fundusze są na to dość znaczne i w banku i w kasie pożyczkowej gminnej.

Skwerú nie mamy żadnego, ogrodów owocowych mało, bo je kilkakrotne pożary wyniszczyły — a o zakładanie nowych nikt się nie troszczy.

Zwoleń posiada kościół murowany z dwoma bocznemi kaplicami: Owadowskich i Kochanowskich z Czarnolesia. W kaplicy ostatniej jest płaskorzeźba poety Jana Kochanowskiego. Kościół i kaplica Owadowskich został świeżo odrestaurowany, kaplica Kochanowskich dla braku funduszu nieodnowiona, i Bóg wie kiedy się doczeka tego, bo ofiary na ten cel dobrowolne, idą gorzej niż żółwim krokiem.

Z instytucyj mamy tu urząd gminny, sąd gminny, pocztę, mamy także doktora dobrego i od dawna tu zamieszkałego, aptekę dobrze urządzoną, dwóch felczerów żydów, brak nam za to akuszerki.

Mamy tu fabrykę miodu, cztery olejarnie, tuż pod Zwoleniem trzy wiatraki, dwa młyny wodne, browar piwa bawarskiego, zwyczajnego i portretu i dystylarnię. Mało tu jest inteligencyi, za to i mało bywa wieczorków, zabaw—a jeżeli się trafi jakiś wieczorek lub imieniny, to więcej przechwałek o nim niż prawdziwej zabawy.

*** W szkole realnej prywatnej** utrzymywanej w Lublinie przez p. M. Jarnuszkiewicza, otrzymali świadectwa z skończonych czterech klas: Nakonieczny Wiktor i Bogdański Dyonizy.

Promocye do klas wyższych z nagrodami otrzymali: Kopeć Zygmunt i Stokowski Michał; z listami pochwalnemi: Pliszczyński Stanisław, Ossowski Stanisław i Zembrzuski Michał.

*** W kaliskiej szkole realnej,** d. 27 czerwca odbył się akt zamknięcia roku szkolnego.

Z 21 uczniów klasy wstępnej do I-ej promowani: Chojnowski Ludomir, Drecki Konstanty, — Iłowiecki Stanisław, Krzewski Stefan, Lutostański Eugenjusz, Pełka Szczepan, Radajewski Władysław, Sadowy Edward, Strycki Bolesław.

Z 43 uczniów klasy I-ej do II-ej: Bajakowski Zbigniew, Czyżewski Bronisław, Gesang Maurycy, Grabski Kaz., Kwiatkowski Leopold, Lament Józef, Libek Kaz., Lagiewski Cezaryusz, Maizner Maurycy, Pol Franciszek, Polaski Józef, Sienicki Włodzimierz, Szczepankiewicz Maryusz, Trębaczkiewicz Aleksander, Wacowski Wacław, Zalewski Władysław.

Z 61 uczniów klasy II-ej do III-ej: Ekert Józef, Jędrzejak Józef, Kirste Alfred, Kokowski Stanisław, Kowalski Józef, Łubieński Józef, Michajłowski Konstanty, Morzycki Witold, Poznański Maurycy, Szmigielski Stefan, Staszewski Wacław, Strycki Felicyan, Strzyżewski Stanisław, Suchorzewski Witold, Szawłowski Stefan, Sznejder Adam, Żywanowski Ludwik.

Z 34 uczniów klasy III-ej do IV-ej: Krzewski Jan, Landau Leon, Markiewicz Stanisław, Myszkowski Kazimierz, Nowacki Stanisław, Perski Hilary, Sadowy Władysław, Schütze Adolf, Suchorzewski Janusz, Szabelski Bronisław, Szymanderski Franciszek, Wodzyński Konstanty.

Z 24 uczniów klasy IV-ej i V-ej: Bierderman Robert, Bruszewski Stanisław, Chrystowski Antoni, Karnej Henryk, Kowalewski Leonard, Linke Brunon, Terlecki Józef, Trzebuchowski Feliks, Wągrowski Stanisław.

Z 22-ch uczniów klasy V-ej do VI-ej

Pani Loisel postarzała się.

Zrobiła się z niej kobieta silna, wytrwała, pracowita. Źle uczesana, niedbale ubrana, z rękami czerwonemi, mówiła głośno, chodziła w grubych trzewikach. Ale czasami, gdy mąż był w biurze, siadała przy oknie i myślała o owym wieczorze, o tym balu na którym była tak piękną i uwielbianą.

Co też byłoby się stało, gdyby nie była zgubiła tego naszyjnika? Kto wie? kto wie? Jakże to życie jest dziwne i zmienne! Lada drobnostka może człowieka zgubić lub zbawić.

Pewnej niedzieli, przechodząc się po Polach Elizejskich, dla wytchnienia po całotygodniowej pracy, spostrzegła naraz kobietę prowadzącą dziecko za rękę. Była to pani Forestier, zawsze młoda, zawsze piękna, zawsze urocza.

P. Loisel doznała silnego wzruszenia. Czy ją zaczepić, czy nie? Dla czegożby nie? Teraz, kiedy już wszystko zapłaciła, mogła jej powiedzieć wszystko.

Zbliżyła się do niej:

— Dzień dobry ci Joanno!

Pani Forestier nie poznała jej i zadziwiła się mocno, zkąd ta mieszczanka przemawia do niej tak poufale.

— Ależ pani... doprawdy... pani się myli zapewne...

— Nie. Jestem Matylda Loisel.

Przyjaciółka krzyknęła:

— Och!... moja biedna Matyldo, jakżeś się ty zmieniła!

— Tak, przeżyłam ciężkie dni od czasu jakiem się z tobą widziała, przecierpiałam dużo nędzy, a to wszystko dla ciebie.

— Dla mnie?... a to jakim sposobem?

— Przypominasz sobie ten naszyjnik, którego mi pożyczyła na bal ministeryalny?

— Przypominam; albo co?

— Ja go zgubiłam.

— Jakto?... kiedyś mi go oddała.

— Oddałam ci inny, zupełnie podobny. I przez dziesięć lat płaciliśmy za niego. Pojmujesz, że to nie było łatwo dla nas, którzy nie mieliśmy nic; ale nareszcie skończyło się, teraz już jestem spokojną.

Pani Forestier zatrzymała się.

— Powiadasz, żeś kupiła naszyjnik dyamentowy, w miejsce mojego?

— Tak jest. I musiał być bardzo podobny, skoroś tego nie dostrzegła.

I uśmiechała się pełna dumy naiwnej.

Pani Forestier, mocno wzruszona, pochwyciła ją za obie ręce.

— Moja biedna Matyldo! ależ mój naszyjnik fałszywy, wart był najwięcej pięćset franków!...

Brokmann Oskar, Karnej Emil, Landau Seweryn, Mojżeszowicz Edmund, Monic Marcin, Olechowski Maryan, Piaskowski Władysław, Sokołowski Stefan, Stasinowski Józef, Strycki Eugeniusz.

Świadectwa z ukończenia klasy VI-ej otrzymali: Awenarjus Bolesław, Cichocki Bolesław, Forajta Wilhelm, Hołociński Jan, Łubieński Edward, Przedborski Enoch, Pstrokoński Władysł., Smereczyński Paweł, Urowski Stanisław.

Nagrodę I-go stopnia otrzymał uczeń klasy V-ej Eugeniusz Strycki.

Nagrodę II-go stopnia otrzymali:

Z klasy wstępnej: Władysław Radajewski; z klasy IV-ej: Biederman Robert; z klasy V-ej: Marcin Monic i Władysław Piaskowski.

Egzamina powakacyjne poprawkowe dozwolone są 9 uczniom z klasy wstępnej, 13-tu z klasy I-ej, 29 z klasy II-ej, 16-tu z kl. III-ej, 10-ciu z klasy IV-ej, i 8-miu z kl. V-ej.

Zapis nowowstępujących uczniów i egzamina wstępne w kaliskiej szkole realnej, rozpoczną się 8 (20) sierpnia.

Egzamina powakacyjne poprawkowe odbywać się będą 17 (29), 18 (30) i 19 (31 sierpnia). Lekcye rozpoczną się 1 września.

Z różnych stron.

—o—

× **Jedyny order.** Król szwedzki Oskar ukazał się niedawno z jednym orderem na piersi, a spostrzegłszy pytający wzrok swego otoczenia rzekł:

„Ten order, moi panowie, jest medalem ratunkowym. Ale jestem z niego dumniejszy niż z najwyższego odznaczenia. Jeżeli włożyłem tylko ten jeden order, to z powodu, iż dziś właśnie mija 25 lat, od czasu, gdy mi go udzielił Napoleon III ci." Po tych słowach opowiedział król w jaki sposób otrzymał to niezwykłe dla monarchy odznaczenie.

W czerwcu r. 1864-go, będąc jeszcze księciem Gotlandyi, przebywał w Pau, jak wiadomo miejscu rodzinnem Bernadotte'a. Pewnego dnia na przechadzce spotkał na stromej drodze górskiej ekwipaż z rozpędzonemi końmi, które mogły lada chwila runąć z nim w przepaść; w powozie siedziała kobieta z dzieckiem. Książe bez chwili namysłu rzucił się ku powozowi, uchwycił silną ręką cugle, a jakkolwiek rozhukane konie pociągnęły go przez kawał drogi za sobą, wskutku czego poniósł bolesne obrażenia, udało mu się wszakże wczas je powstrzymać i uratować życie siedzącym w powozie i stangretowi. Gdy cesarz francuzki dowiedział się o tem, przesłał niezwłocznie księciu szwedzkiemu „médaille de sauvetage."

× **Wypadki na wystawie.** Przed kilku dniami na wystawie paryzkiej w oddziale duńskim dach szklany załamał się pod robotnikiem, który wpadł między zwiedzających, przyczem kilka osób otrzymało obrażenia. Między temi znajdują się: żona znanego piwowara i mecenasa Jakobsena oraz konsula austryackiego Halkier w Kopenhadze; obie panie są jeszcze bardzo cierpiące. Oficyalny doktór wystawy, który przyniósł pierwszą pomoc zranionym, opowiadał pewnemu koledze duńskiemu, iż od rozpoczęcia robót wystawowych wzywany był na ratunek w 31,000 wypadkach nieszczęśliwych, z których czterdzieści kilka zakończyło się śmiercią.

× **Dr. Edward Clason,** profesor anatomii w uniwersytecie w Upsali, bawi od dni kilku w Krakowie. Znakomity anatom szwedzki przybył do Krakowa, aby dokładnie poznać metodę prof. Theichmana nastrzykiwania masą kitową, która przewyższa dobrocią metody dotychczas znane i zdobywa sobie zaszczytne uznanie za granicą. Prof. Clason spędza niemal całe dnie w pracowni prof. Teichmana, w wolnych chwilach zaś zwiedza pamiątki historyczne starożytnego grodu.

+ **Słynny w całym świecie gabinet** figur woskowych pana Tussand w Londynie, był w tych dniach w wielkiem niebezpieczeństwie, mógł bowiem... wylecieć w powietrze. Do gabinetu tego nadeszła mianowicie za pośrednictwem poczty skrzynka, opłacona i zaadresowana do pana Tussand. Przesyłka wydała się właścicielowi słynnego gabinetu cokolwiek podejrzaną, zabrał się więc do otwierania skrzynki ze wszelkiemi możliwemi ostrożnościami. Po odjęciu wierzchniej deski ukazało się jego oczom zwykłe pudełko od cygar hawańskich. Już miał i to pudełko otwierać, gdy nagle spostrzegł dokoła porozsypywanych kilkanaście ziarnek prochu strzelniczego. Upewniony w swych podejrzeniach, przywołał wówczas policyą i oddał w jej ręce zdradliwą przesyłkę. Wówczas dopiero, po przedsięwzięciu odpowiednich środków, otworzono wspomniane pudełko i zobaczono wewnątrz maszynę piekielną z silnym nabojem dynamitowym, którego wybuch mógł wywołać najstraszliwsze skutki. P. Tussand przypuszcza, iż jestto akt zemsty jednego z oddalonych przezeń ze służby oficyalistów gabinetu. Dotychczas jednak policya londyńska nie wpadła na ślad sprawcy, mimo że właściciel słynnego muzeum ofiarował za jego wykrycie 1000 funtów szterlingów. Warto zanotować, iż policya, idąc za radami doświadczonych mechaników, zabrała się do otwarcia pudełka z odwrotnej strony. Gwałtowniejsze otwarcie wierzchniej przykrywki powodowało niechybny wybuch.

× **Dowód przyjaźni.** Z ostatnich chwil życia cesarza Maksymiliana Meksykańskiego przypomina obecnie Oktawiusz Feuillet pewien nieznany epizod, o którym w swoim czasie opowiadała cesarzowej Eugenii małżonka rozstrzelanego wraz z cesarzem generała Miramona. Do egzekucyi wyznaczono dwa oddziały żołnierzy meksyńskich; jeden, z najlepszych strzelców złożony, dla cesarza; drugi, składający się z samych prawie rekrutów—dla Miramona. Gdy zaś pewien oficer wskazał cesarzowi oddział dla niego przeznaczony, Maksymilian, poznając starych strzelców, zwrócił się natychmiast do Miramona: „Mogę ci dać jeszcze tylko jeden dowód przyjaźni—rzekł, stań tam; ja tego wymagam!"—i wskazał swemu towarzyszowi broni miejsce przed wybranym oddziałem. Zgon Miramona był też natychmiastowy, podczas gdy cesarz, źle trafiony, miał dłuższą chwilę konania i cierpień. Autor „Dalili," jak wiadomo, był za cesarstwa ulubieńcem na salonach cesarzowej Eugenii, anegdota więc, którą opowiada, zasługuje na wiarę. Właśnie przed paroma dniami upłynęła 22-ga rocznica od tragicznego zgonu nieszczęśliwego brata cesarza austryackiego.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Izabella z Modrzejewskich **Wilczyńska**, żona dyrektora komory celnej Libawa, po krótkiej lecz bardzo ciężkiej chorobie, umarła w Libawie dnia 1-gi lipca 1889 roku, przeżywszy lat 36; o czem pozostały mąż z córką, zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych.

† Ś. p. Tytus **Dembowski**, właciciel dóbr, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Bogu, w majątku swym Nacpolsk pod Wyszogrodem.

Pogrzeb, odbyć się ma w Nacpolsku. O dniu pogrzebu podadzą pisma codzienne.

† Ś. p. Józefa z Lasockich **Federowicz**, emerytka, wdowa po podpułkowniku weteranów b. wojsk polskich, zmarła w dniu 2-im lipca 1889 roku, przeżywszy lat 82.

Pochowanie zwłok na cmentarzu Powązkowskim nastąpi dziś, z kościoła św. Barbary, o godzinie 6-ej po południu.

† W rocznicę śmierci ś. p. Edwarda i Feliksa **Lasockich**, zaprasza się krewnych i przyjaciół na nabożeństwo odbyć się mające w kościele św. Antoniego, o godzinie 10-ej zrana, w dniu 5-ym lipca r. b.

Z prasy ruskiej.

* **W „Nowoje Wremia"** czytamy: Paryzka gazeta „Siècle", pozostająca w bardzo blizkich stosunkach ze sferami rządzącemi we Francyi (minister sprawiedliwości Thevenet jest jednym z najgłówniejszych jej współpracowników a rodzina Carnot należy do najgłówniejszych jej akcyonaryuszów) wydrukowała bardzo ciekawy artykuł o ogólnem stanie interesów Europy, a przedewszystkiem o stosunkach Francyi i Niemiec oraz o szansach przyszłej wojny pomiędzy temi państwami, bo wojnę tę gazeta paryzka uważa za nieuniknioną i oznacza ją najpóźniej na rok 1891. „Siècle" rozglądając się w polityce zagranicznej, nie znajduje przyczyny do obaw o naruszenie pokoju ani w tem co się dzieje w Serbii lub Bulgaryi, ani w sporach niemieckiego ministra spraw zagranicznych ze Szwajcaryą. Zdaniem gazety, faktem jest niezaprzeczonym, iż niema nikogo, ktoby miał odwagę zerwać słabą nić, na której już od lat wielu wisi wojna powszechna. I to nie dla tego wcale aby pokój stał się potrzebą ogólną —ale dla tego jedynie, że nikt nie czuje się tak przygotowanym aby miał przewagę nad sąsiadem, aby mógł liczyć na zwycięztwo, nawet przy pomocy sprzymierzeńców. Niebezpiecznym bardzo dla pokoju rokiem będzie r. 1891, bo to rok poprzedzający ekspiracyę traktatu handlowo-politycznego, istniejącego pomiędzy Francyą a Niemcami, w skutek czego r. 1891 stanie się zwiastunem poważnego osłabienia ekonomicznego Niemiec. W tym roku — mówi „Siècle" — bardzo się trzeba obawiać o pokój, bo ten rok silnie zagrozi materyalnym i finansowym interesom Niemiec, bo ich pozbawi jednej z najgłówniejszych korzyści osiągniętych ze zwycięztw w 1870 — 1871 r. Potrzeba się nadto obawiać, że Niemcy dzięki kolosalnym wysiłkom i ofiarom, potrafią zaopatrzeć swoję armię jeżeli nie w lepszą, to przynajmniej w równie dobrą broń jak francuzka. „Siècle" domaga się, aby nad udoskonaleniem sił zbrojnych francuzkich pracować niestrudzenie, jeżeli bowiem armia francuzka odpowiadać będzie we wszelkich względach armii niemieckiej, Francya odniesie pewne zwycięztwo, Francya bowiem posiada ów nervus rerum, który w innych państwach znika coraz szybciej.

* **„Grażdanin"** o polityce austryackiej wypowiada uwagi następujące:

„We wszystkich urzędowych głosach austryackich i w całej działalności rządu austryackiego przebija się stale nieufność i głucha nienawiść ku Rosyi. Taki stan rzeczy trwa już czterdzieści lat. I gdybyż po tym okresie czasu owe skryte uczucia względem Rosyi wydały dla monarchii habsburskiej jakie świetne rezultaty, gdyby monarchia uczyniła znaczne postępy co do stosunków materyalnych i duchowych—wówczas anti-ruska polityka Austryi zasługiwałaby na miano rozumnej polityki. Tymczasem stworzyła ona tylko w omawianym okresie na zewnątrz: zjednoczenie cesarstwa Hohenzollernów i zjednoczenie Włoch — a na półwyspie Bałkańskim podsyciła nieufność i nienawiść względem siebie, tj. względem Austryi; na wewnątrz dziełem dotychczasowej polityki austryackiej jest rozdwojenie wszystkich zamieszkujących ją ludów i finansowe wyczerpanie kraju, wskutek nadmiernych przygotowań militarnych.

„Czyż smutną tę i złowrogą dla Austryi wymowę oczywistych faktów, będących niezaprzeczenie owocem 40-letniej polityki anti-ruskiej, mogą okupić lub złagodzić tego rodzaju epizody, jak wysławianie porządku i postępu w Bulgaryi, albo wylewanie łez nad abdykacyą króla Milana? Licha pociecha! Biedna Austrya! Toć podobna satysfakcya, jeżeli przypuścimy, że powyższe wynurzenia miały na celu ukłucie Rosyi za toast peterhofski, — kosztować ją może nowe krocie milionów, gdyby przed bojaźliwem okiem *kolosu* austro-węgierskiego błysnął nagle gniew Rosyi, wywołany prowokacyjnemi słowami... Ale całe szczęście dla Austryi, że Rosya trzyma się polityki, dalekiej od ubiegania się o zaszczyt podzielania wojowniczości prasy żydowsko-węgierskiej, to też pozwala Austryi krzyczeć i robić potajemnie co się jej żywnie podoba w tem silnem przeświadczeniu, że wszelka interwencya czynna i gniewanie się na Austryę, byłoby teraz najlepszą dla tej ostatniej przysługą.

„Fatum dziejowe popycha ją coraz wyraźniej w pułapkę półwyspu Bałkańskiego, w objęcia szpiegów bulgarskich, koburskich, stambułowskich i macedońskich, — niechże więc leci sobie... Rosya czując, że dopiero zaczyna swą działalność, ani lękać się, ani spieszyć się nie potrzebuje; Austrya zaś przeczuwając zbliżający się koniec swej roli, drży ustawicznie i zdradza gorączkowy pośpiech".

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 3 lipca. (*T. Ag. Pół*)

Zarząd ministeryum oświaty na czas nieobecności ministra powierzony został ks. Wołkońskiemu.

Petersburg 3 lipca. (*Tel. Ag. Pół.*

Rada państwa ustanowiła census naukowy dla przewodniczących w ziemstwach, którzy dla zajęcia urzędu muszą mieć 25 lat skończonych i posiadać świadectwo z ukończenia średniego zakładu naukowego. Na początek ustanowieni zostaną w roku przyszłym przewodniczący w ziemstwach, w guberniach: moskiewskiej, nowogrodzkiej, riazańskiej, czernihowskiej, kurskiej, symbirskiej, twerskiej i charkowskiej. Projekt wprowadzenia instytucyi sędziów pokoju z nominacyi tam, gdzie będą przewodniczący w ziemstwach, został zatwierdzony. Również został zatwierdzony projekt ograniczenia jurysdykcyi sądów przysięgłych. Najważniejsze sprawy będą sądzone przez izby sądowe ze współudziałem przedstawicieli stanów. Personel izb sądowych zostanie powiększony o dwudziestu członków i ośmiu towarzyszów prokuratora.

Berlin, 3 lipca. (*Tel. Ag. P.*)

W procesie liwerantów armii, Wollanka i Hagemana, ten ostatni skazany został na pięć lat więzienia z pięcioletnią utratą praw obywatelskich, Wollank na 1½ roku więzienia.

Stuttgardt, 3 lipca. (*Tel. Ag. P.*)

Z powodu rozpuszczonej przez liczne gazety wiadomości jakoby deputacya ruskiego pułku 9-go dragonów nie chciała wziąć udziału w toaście na cześć Niemiec, główny zarząd wojskowy ogłasza, że oficerowie wzmiankowanego pułku zaproszeni przez wszystkich oficerów garnizonu stutgardzkiego i pułk dragonów rozkwaterowany w Ludwigsburgu, zachowywali się w kole oficerów w najbardziej uprzejmy i najbardziej dystyngowany sposób.

Nie tylko więc nie miał miejsca wypadek rozgłoszony ale owszem we wszystkich toastach oficerowie ruscy przyj-

mowali jednak z obecnymi udział i nie opuszczali demonstracyjnie przed czasem towarzyskiego zebrania.

Wiedeń, 3 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*) Podczas wczorajszych obrad delegacyjnych nad kredytem na administracyę Bośnii i Hercogowiny, delegaci podnosili ważność zarządu wojskowego i połączenia Serajewa z wybrzeżem dalmatyńskiem za pomocą kolei żelaznej. Hausner i Hohenwarth dowodzili, że pomyślny stan finansowy Bośnii i Hercegowiny okupuje się w znacznej części przeciążeniem podatkowem.

Minister Kallay dowiódł, że podatki z każdym rokiem zmniejszają się, a ciągły produkcyjny rozwój prowincyi jest widocznym.

Hr. Kalnoky odpowiedział na interpelacyę w sprawie uwięzionego od marca w Piotrkowie przez władze ruskie studenta uniwersytetu lwowskiego, Dwernickiego, że ostateczna decyzya w tej sprawie należy do ministeryum sprawiedliwości w Petersburgu.

Wiedeń 3 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*). Sprawozdanie wydziału węgierskiej komisyi delegacyjnej o położeniu zewnętrznem monarchii chwali politykę hr. Kalnokyego, zwłaszcza odepchnięcie idei podziału sfer interesów na półwyspie bałkańskim pomiędzy Rosyą i Austryą.

Sprawozdanie wyraża nadzieję, że wkrótce już nastąpi zupełne i ostateczne skonsolidowanie stosunków w Bułgaryi a niepomyślne dla jej rozwoju przeszkody zostaną złamane.

Londyn, 3 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*) Dzisiaj odbyło się uroczyste przyjęcie szacha perskiego w Guildhallu.

Droga z pałacu Buckingham, gdzie szach zamieszkał, do środka miasta, została wspaniale przystrojoną.

Wojska tworzyły na całej przestrzeni szpaler.

Nieskończone tłumy ludu zalegały ulice.

W odpowiedzi na adres władz miejskich oświadczył szach, że wysoko ceni przyjaźń, zarówno, jak potęgę i przemysł Anglii, spodziewa się, że dzisiejsze jego odwiedziny tutejsze naznaczą nową erę w stosunkach Anglii i Persyi.

W przyjęciu uczestniczyli ks. Walii z synami, ks. Henryk Battenbergski, ks. Cambridge, lord Salisbury, ministrowie, posłowie mocarstw i inne znakomitości.

Londyn, 3 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*) Z Wadyhalfy telegrafują: Generał Wodehouse pobił wczoraj derwiszów w pobliżu Wadyhalfy.

Pięciuset derwiszów zginęło.

Egipcyanie stracili 90-iu zabitych i rannych.

Belgrad, 3 lipca. (*Tel. Ag. Pó.*) Namaszczenie króla Aleksandra odbyło się wczoraj, w obecności przedstawiciela Najjaśniejszego Cesarza Rosyi i wyższych dygnitarzy przy huku dział i okrzykach ludu.

— W ambulatoryum szpitala Ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— Dla powiększenia kompletu w chórze amatorskim, przy kościele Narodzenia Najświętszej Maryi Panny na Lesznie, poszukuje się amatorek i amatorów śpiewu kościelnego. Amatorzy obdarowani głosem, a nieznający nut, mogą korzystać z wykładu takowych we wtorki i piątki, od godz. 8-ej do 10-tej wieczorem, u miejscowego organisty.

— **Książkę** do nabożeństwa wydaną przez J. W. p. t. **„Zdrowaś Marya,“** z przykładami, różnemi modlitwami i nowennami tak do Matki Bozkiej, jak i za dusze zmarłych, ozdobioną 12 obrazkami, nabyć można we wszystkich księgarniach i w naszej redakcyi, w ładnej oprawie za kop. 80. 000

— **Magistrat** m. Warszawy zawiadamiając pp. właścicieli, administratorów i dzierżawców posesyi w m. Warszawie i na przedmieściu Pradze położonych, iż z dniem 3 (15) lipca r. b. w kasie m. Warszawy rozpocznie się pobór drugiej raty podatku szacunkowego i kwaterunkowego, oraz procentów na amortyzacye pożyczek budowlanych i opłaty za wodę dostarczaną z wodociągów miejskich, Magistrat prosi uprzejmie pp. kontrybuentów aby wymienione opłaty w kasie miejskiej do 1 (13) sierpnia r. b. zaspokoili. Po upływie tego terminu regulowaną będzie do zalegających w opłacie podatków egzekucya administracyjna za pomocą karnych egzekucyjnych biletów wysyłanych trzy razy w siedmio-dniowych odstępach czasu — a w razie bezskuteczności tego środka, zarządzoną będzie bez dalszej zwłoki sekwestracya dochodów z nieruchomości. Przytem Magistrat ma zaszczyt zwrócić uwagę pp. kontrybuentów, że podatki powinny być wnoszone w lokalu kasy miejskiej koniecznie do rąk właściwych kasyerów i przy ściąganiu ich w drodze egzekucyi na ręce dozorców miejskich za kwitami z księgi kwitaryuszowej, na grzbiecie której adnotacyę o ilości odebranych pieniędzy pp. kontrybuenci własnoręcznie podpisywać powinni.

Tylko przy zachowaniu tych ostrożności pp. kontrybuenci mogą uniknąć odpowiedzialności, na wypadek gdyby pieniądze na podatki przeznaczone, nie wpłynęły do kasy.

P. o. Prezydenta
Generał-lejtenant *Starynkiewicz*.
Naczelnik kancelaryi
Radca dworu *Wieman*.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 3 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .— — 5.70
— białą .— — .—
— wyborową .— — .—
— ordynarną .— — .—
Za żyto wyborowe 4.35—4.45
— średnie .— — .—
Za jęczmień .— — .—
Za owies 3.00—3.15
Za grykę .— — .—

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 3 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 99 — 103 średnia 95 — 98, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 75—78, średnie 70—74 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 75—78, średni 67—74 ordynaryjny 65—73.

Wyka ——— ———,

Groch wyborowy 76—5 średni ——— 8 ordynaryjny ———.

Kasza jagl. wyborowa 115—120 średnia ——— ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa 76 — 83, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Chociaż Nowy York w poniedziałek cokolwiek niższe miał ceny, w Berlinie, Wiedniu i Wrocławiu panowało usposobienie stałe, zwyżkowe. Ceny nawet dosyć znacznie się podniosły. Londyn również wyższe podał notowania.

Odesa, 2-go lipca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	82	do	100
ozima żółta	„	76	„	100
ozima czerwona.	„	76	„	100
ozima besarabska	„	75	„	100
gryka	„	75	„	98
Żyto	„	50	„	58
Owies	„	44	„	58
Jęczmień	„	44	„	48

Gdańsk, 1-go lipca. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: ładnie. Wiatr północny.

Pszenica: na krajową słabe usposobienie i zaledwie płacono już za nią ostatnie ceny. Na tranzytową brakło chęci kupna i trzeba było przeważnie zaakceptować ceny 1—2 niższe.

Polska: tranzyt pstra zepsuta 120/1 f. 116 m., pstra stęchła 126 f. 120 m., pstra 122 f. 124 m., szklista 125 f. 130 m., 129 f. 133 m., dobrze pstra 128 f. 135 m., jasno-pstra 126/6 f. 136 m., 131 f. 148 m., biała 126 f. 137 m., wysoko pstra 128/30 f. 140 m., 133 f. 143 m., wysoko-pstra szklista 130—131 f. 148 m, 131/2 f. 144 m., ładna wysoko-pstra szklista 130 f. 146 m.

Ruska: tranz. pstra 120 f. 124 m., jasna 126/7 f. 119 m., łagodnie czerwona 127/8 f. 127 m., 131 i 132 f. 134 m. za tonę.

Terminy lipiec-sierpień tranz. 131/2 m., 133 m., wrzesień-październik tran. 1351/2, 136 m., październik-listopad tranz. 1361/2 m., listopad grudzień tranz. 137 m., kwiecień-maj tranz. 141 m.

Cena regul.: krajowa 179 m., tranzyt. 183 m.

Żyto: krajowe słabo i częściowo niżej, tranzytowe bez zmiany,. Polskie tranzyt. 123/4 f. 951/2 m., 120/1 f. 941/2 m., ruskie tranz. 130 f. 99 m. za tonę.

Terminy: lipiec-sierpień tranzyt. 96 m., wrzesień-październik dolnopolskie 100 m., tranz. 991/2 m.

Cena regul.: krajowe 145 m., dolnopolskie 96 m., tranzyt. 95 m.

Jęczmień: polski tranz. jasny 118 f. 101 m, ruski tanz. 101 f. 83 m., 110 f. 89 m, za tonę.

Groch polski tranz. 100 m. za tonę.

Rzepik: krajowy 2 0 polski tranz 235 m., ruski tranz. spleśniały 175 m.

Otręby pszenne: na eksport wodą grube 3.95, 4, grube 3.85, 3 90, średnie 3.80 miałkie 3,75 m. za 50 kg.

Wrocław, 2-go lipca. Pszenica biała 169—176 m., żółta 159—176 m.

Żyto loco 134—145 m., na dostawę: na lipiec 150.00; lipiec-sierpień 150.00 m. wrzesień 151 m.

Jęczmień: 118—147 m.

Owies 144—151 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy lipiec 61.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku na lipiec 53.40 m. i 33.70 m. za 100 litrów 100%.

Wiedeń 1-go lipca Pszenica: płacono: na wiosnę fl. 7 c. 40, na jesień fl. 8 c. 12. Żyto na jesień fl. 6 c. 45 za 100 kg.

Berlin, 2-go lipca. Pszenica (żółta) lipiec sierpień 187.25 m., wrzesień-paźdz. 186.75.

Żyto: wyżej lipiec-sierpień 152.00 m., wrzesień-paźdz. 157.00 m.

Owies: lipiec 150.50 m. za tonę.

Olej rzepiowy lipiec-paźdz. 58.10 m., wrzesień-paźdz. 57.90 m.

Nowy-York, 1-go lipca Pszenica: czerwona bez zmiany loco 88 c., czerwiec 851/2 c., sierpień 851/2 c., grudzień 881/2 c.

Kukurydza 423/4 c., mąka 3 d. 25 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° obowiązy z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 3 lipca.

Hurt. skł. wiadr. 8353—8581 272—278
Pojed. szynk. w. 848 —8511 276—277
2% z dod.
78% z akcyzą po 91/4% .
Stosunek garnca do wiadra 100 — 8071/2.

Hamburg, 1 lipca. Spirytus stale. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na czerwiec-lipiec 22 m., lipiec-sierpień 23 m., sierpień-wrzes. 223/4 m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 3 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154—).	48,25	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 L.	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 L.	9,82	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	38,95	—,—
Wiedeń z d t. 3 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (131—)	82,50	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,30	—,—
„ „ „ „ małe	88,—	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,40	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
5% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,25	—,—
„ „ „ małe	— —	—,—
Listy Zast. Ziemsk. 1 s. lit. AB	98,50	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	97,10	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zást. m. Warszawy seryi 1	96,50	—,—
„ „ „ seryi 2	96,25	—,—
„ „ „ seryi 3	95,60	—,—
„ „ „ seryi 4	95,25	—,—
„ „ „ seryi 5	95,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych	14.5
„ Zastaw. m. Warszawy.	121.4
„ „ m. Łodzi	81,8
„ Likwidacyjnych	33,8
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	224,2
„ „ 2-ej emisyi	145.1

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. miejsc.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	775
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	481/4
Austryackie banknoty	—	83
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	64
Kupony celne	—	—

WYKAZ LISTÓW

nie doręczonych adresatom i nie wysłanych z Warszawy.

A) Listy zamknięte adresowane do Warszawy:

Gałaj m., Benoygoń Wolfowski m., Józef Kobyliński z Janowa, Gustaw Kotkowski z Iwanisk, Paweł Akinin, Kazimierz Lipiński z Charkowa, Ludwik Bondy z Liniewa, Aleksander Borowski z Radoszkowicz, Edmund Kurnatowski z Konina, Katarzyna de Meser z Połonny, Modest Mazanowski z Łukowa, Bronisława Oskalska z Korca, Paweł Oranowski z Mińska, Marya Gadkowska m., Paweł Oranowski z Moskwy, Karolina Narkiewicz, Jodłowska z Humania, Celestine Ronault wag. pocz., Meyer z Berlina, Max Wasserzug z Berlina, Cezar Geyer z Berlina, Mericre z Bukaresztu, Constance Mentha ze Szwajcaryi, H. Drzymałtowski z Bremen.

b) Listy otwarte:

Stefan Dąbrowski z Grodna, Gustomska stem. niewyraźny, Hersz Gitelewicz w miejscu.

c) Przesyłki banderolowe:

M. W. Zielński z Włoch.

B) Niewyprawione z Warszawy.

a) Listy zamknięte:

Paweł Reżnik w Zołotynin, Jak Pimenko w Romnach, Filip Chałntinkow w Wiernoje, Ewa Kosińska w Włockawku, Dymitr Graczew w Nowogieorgiewsku, Czerepkiew w Saratowie, Jan Pudło w Koniecpolu, Kazimierz Ciehocki nieoznaczone. Władysławowa Lisykowska nieoz., Mikołaj Janżołowski nieoz., Poposredinu nieoz., Czarnecka nieoz., Aleksander Braner nieoz., Feldman nieoz.

b) Listy otwarte:

K. Birenowajg st. nieoz., Lejba Grinberg w Jarmolińcach.

c) Przesyłki banderolowe:

Baunert miejc. nieoz., Karolina Gerlicz we Frampolu, Piotr Totkierski w Grodzisku, Jadwiga Górska w Ciechocinku, Pietka w Rokicinach, Wiktorya Duńska w Rychwałach, Frankenberg w Radziejowie.

Biuro informacyjne

o nędzy wyjątkowej

ma honor podać do publicznej wiadomości po szczególe ofiarodawców, którzy w ciągu ubiegłego miesiąca, to jest od dnia 1-go maja do dnia 1 czerwca 1889 r., dobroczynną składką zasilili ubcgich, sprawdzonych przez Siostry Miłosierdzia.

OFIARY MIESIĘCZNE.

	Rs.	k.
1 maja.		
hr. A. Po...	100	—
„ Or. Zamoyska	50	—
„ M. P.	25	—
„ K. P.	25	—
„ G. P.	10	—
„ K. S.	25	—
Ksiądz Kanonik Jagodziński	25	—
r. r. s. Jan Bloch	100	—
pp. Jan i Aleks. Goldstand	55	—
p. Wła. Laska	15	—
p. Czes. Biernacki	10	—
p. Jaraczewski	1	—

OFIARY JEDNORAZOWE.

1 maja.		
X.	300	—
M. K. B. z B.	5	—
A. Ł. F. z Wołynia	10	—
M. K.	35	—
hr. A. Po.	58	—
20 maja.		
p. St. Boniecki	10	—
M. P.	2	—
N. N.	5	—
p. Siehen	50	—
p. Wincenty Stempowski	50	—
N. N.	8	—
z ofiary hr. Jakóba Potockiego	100	—
Procent od sum na rachunku przekazowym	84	77
M. Z.	35	—
A. S.	200	—
Dzierżawca z okolic Ostroga	10	—
W. M.	3	—
Z Redakcyi „Przeglądu Katolickiego“	5	—
„ „Kuryera Warsz.“	47	—
„ „Dziennika Dla Wszyst.“	8	—
Razem	1456	77

Biuro wsparło w tym miesiącu 449 rodzin.

LOSOWANIA.

Turecka pożyczka premiowa.

Losowanie 1 czerwca 1889 r.

300,000 Fr. Nr. 535936.
25 000 Fr. Nr. 218940.
Po 10.000 Fr. Nr. 781391 1811977.
Po 2,000 Fr. Nr. 326392 487951 718188 752892 1493028 1669135.
Po 1,250 Fr. Nr. 410552 425506 508159 573738 573740 674638 797827 941698 959031 1174035 1178198 1802395.
Po 1,000 Fr. Nr. 17313 82084 170479 171927 171929 213223 213225 299775 490265 805197 918445 960014 995057 995053 998173 1070517 1178196 1178197 1333456 1399427 1439511 1485932 1485933 1546679 1592327 1669131 1669134 1768728.
Po 400 Fr. Nr. 115231 232 233 234 235 17311 312 314 315 32081 082 083 085 57751 752 753 754 755 70946 947 948 949 950 72701 702 703 704 705 113961 962 963 964 965 131546 547 548 549 550 138391 392 393 394 395 157961 962 963 364 965 170276 277 278 280 171926 928 930 213221 222 224 936 937 938 939 215261 262 263 264 265 646 647 648 649 650 219411 412 413 414 415 228871 872 873 874 875 237406 407 408 409 410 265291 292 293 294 295 279486 487 488 489 490 299771 772 773 774 326391 393 394 395 328826 287 288 289 290 337581 382 383 384 385 348871 872 873 874 875 351821 822 823 823 825 372496 497 498 499 700 410551 553 554 555 417371 372 373 374 375 425507 508 509 510 477831 832 833 834 835 487952 953 954 955 490261 262 263 264 491306 307 308 309 310 508156 157 158 160 510936 937 938 939 940 535937 938 939 940 573737 737 739 578991 992 993 904 995 584626 627 628 629 630 598521 522 523 524 525 609071 072 073 074 075 631406 407 408 409 410 654491 493 494 495 674636 637 639 640 707406 407 408 409 410 718186 187 189 190 728366 367 368 369 370 729386 387 388 389 390 131392 393 394 395 745276 277 278 279 280 752891 893 894 895 762276 277 278 279 280 797826 828 829 830 805196 198 199 200 808831 832 833 834 835 818541 542 543 544 545 840346 347 348 349 350 865501 502 503 504 505 873251 252 253 254 255 874521 522 523 524 525 918441 442 443 444 941696 697 699 700 959032 033 034 035 960011 012 013 015 995056 058 060 998171 172 174 175 1070516 518 519 520 1114926 927 928 929 930 1173756 757 758 760 1174031 032 033 034 1178199 200, 1193081 082 083 084 085 1239521 522 523 524 525 1308811 812 813 814 815 1332506 507 508 509 510 1333457 458 459 460 1339211 212 213 214 215 611 612 613 614 615 1360396 397 398 399 400 1384921 922 923 924 925 1399426 428 429 430 1401971 972 973 974 975 1414996 997 998 999 1415000 1349512 513 514 515 611 612 613 614 615 1476505 507 508 509 510 1485931 934 935 1493026 027 029 030 1533746 747 748 749 750 1546676 677 678 680 1558336 337 338 339 340 1560806 807 808 809 810 1592326 328 329 330 1669132 133 1672266 267 268 269 270 1768726 727 729 730 1802391 392 393 394 1806711 712 713 714 715 1810746 747 748 749 750 1811976 978 979 980 1822471 472 473 474 475 1823441 442 443 444 445 1828921 922 923 924 925 1871301 302 303 304 305 1897751 752 753 714 755 1945971 972 973 974 975.

Teatry Warszawskie.

Dnia 4 lipca.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).
Dziś: „Niema z Portici.“
Jutro: „Złoty cielec“ i „Oj kobiety, kobiety.“
Sobota: „Niema z Portici.“
Niedziela: „Zrzędność i przekora“ i „Oj kobiety, kobiety!“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).
Dziś: „Dom przy ulicy Urwańskiej.“
Jutro: „Księżniczka Trebizondy.“
Sobota: „Nad przepaścią.“
Niedziela: „Życie paryzkie.“

Teatr na wyspie w Łazienkach.
Niedziela: „Gizela“ i „Wesele w Ojcowie.“

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

Teatrzyk Wodewil

(przy ul. Nowy Świat).
pod dyrekcyą:
Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.
Dziś: „Chłopska miłość.“

Teatrzyk Alhambra.

(przy ul. Miodowej).
pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.
Dziś: „Rycerze mgły.“

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej),
pod dyrekcyą Stanisława Samnowskiego
Dziś: „Nitouche“

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy . . .	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5	20 p.p.	11	05 r.
Kuryerski 2 klasy . . .	9	20 w.	6	10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9	30 w.	11	00 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy . . .	8	15 p.p.	2	20 p.p.
Osobowy 3 klasy . . .	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy	8	15 [illegible]	7	48 w.
Pocztowy	2	45 p.p.	1	[illegible] p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	[illegible]
Osobowo-towarowy . .	6	30 p.p.	9	58 r.
Spacerowy do Mrozów .	9	30 w.	9	53 w.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10	18 r.	7	08 w.
Osobowy 3 klasy .	11	23 w.	6	3[illegible] r.
Osobowy do Białegostoku	5	08 p.p.	9	03 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— w.	8	0[illegible] r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską)	6	45 r.	11	[illegible] w.
Pocztowy	3	30 p.p.	2	15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	8	2[illegible] w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4	15 p.p.	9	[illegible] r.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	7	05 p.p.	8	55 p.p.
Osobowy	2	50 p.p.	2	57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	8	30 p.p.
Osobowy	8	12 w.	7	45 r.

SALVATOR

PLASTER WYNISZCZAJĄCY ODCISKI, ZGRUBIAŁĄ SKÓRĘ I BRODAWKI.

Poleca się jako środek znany i niezawodny.
Dostać można we wszystkich Aptekach i Składach Aptecznych w Królestwie i Cesarstwie. **Pudełko 40 kop.**

SKŁAD GŁÓWNY I FABRYKA PLASTRU SALVATOR

PRZY APTECE W. BOROWSKIEGO

ulica Przejazd Nr. 643 w Warszawie. 952

Sprzedaż na raty.

Świętokrzyzka 5.

MAGAZYN MEBLI

i Zakład Tapicerski

K. DZIĘGELEWSKIEGO

poleca wielki wybór mebli stylowych i fantazyjnych oraz podług najświeższych wzorów dekoracye.

Świętokrzyzka 5. 1270

Sprzedaż na raty.

---

zpowodu Likwidacyi Interesu na rzecz Nieletniej po ś. p. W. Muszewskim urządzoną została

ZUPEŁNA

WYPRZEDAŻ

OBIĆ PAPIEROWYCH

w Magazynie przy ulicy Długiej Nr. 40 o 50% niżej od cen dotychczas praktykowanych. 1006

U JOZEFA KARPINSKIEGO

Adwokata Przysięgłego

pod Nr. 22 przy ulicy Nowy-Swiat

w WARSZAWIE

nabyć można:

I. PYTANIA PRAWNE

1. Przez Dep. Cyw. Izby Sąd. Warszaw. i Dep. Kass. Rząd. Senatu od r. 1876—1883.
2. Przez też władze od r. 1883—1885, w tych spory jurisdykcyjne i ukazy cyrkularne.

Cena każdego tomu *rs. 1 kop. 50 nieopr., 2 rs. oprawne.*

II. SKOROWIDZE

do Ustawy Post. S. Cyw. alfabetycznie ułożone polsko-rosyjskie i rosyjsko-polskie. *Cena kop. 30.*

III. JURISPRUDENCYA

Dep. Cyw. Iz. S. Warsz. od r. 1876—1887, to jest zeszytów **XXII.**
Cena rs. 13 kop. 50 (w razie żądania częściowo).

DYSTYLARNIA PAROWA

PATSCHKEGO I TROSZLA

w WARSZAWIE (Praga)

POLECA

WIOŚLARKĘ. 878

ZGAGĘ

Nadmiar kwasów żołądkowych. Kwaśny smak w ustach, pieczenie w gardle, niestrawność spowodowaną użyciem zbyt tłustych pokarmów, **ból żołądka,** usuwa natychmiastowo użycie dwóch **Pastylek digestiwnych Russyana.**

Wyłączna hurtowa i detaliczna sprzedaż w Laboratoryum W. Russyana ul Senatorska Nr. 10. Cena pudełka 40 kop. z przesyłką na prowincyę, niemniej dwóch pudełek rs. 1. **Adres: Russyan, Warszawa,** ulica Senatorska Nr. 10, obok Hersego. 11

!!Najtaniej!!

Sprzedaje wyroby **złote, srebrne** i **brylantowe.**

M. Kozłowski

Krakowskie Przedmieście 89

wprost kolumny Zygmunta. 1224

Nr. TELEFONU 637.

M. WILLMAN

Warszawa, Twarda Nr. 21—1089e

Skład Materyałów budowlanych i Węgli

Posiada **Cement** fabryki krajowej **Grodziec,** jedynie zalecany do robót rządowych, oraz **Wapno** suche i lasowane. **Cegłę ogniotrwałą angielską Ramssay,** różnych kształtów i wielkości, także cegłę krajową, **Glinkę** ogniotrwałą, **Gips, Cegłę** zwyczajną, **glinę, Tekturę smołowcową, Lak i smołę gazową** na beczki, **piasek, trzcinę** i t. p. — **Ceny umiarkowane.** Sprzedaż w ilościach żądanych, ekspedycya bezzwłoczna. 4518-981

MAGAZYN DRZEWA

Rękodzielników Warszawskich

ulica Jerozolimska Nr. 16,

wprost Młyna Parowego.

Poleca się ze znacznym doborem **Bali** i **Desek** wszelkiego rodzaju i gatunku drzewa, niemniej **Krokiew, Belek** i **Murłat** jako też **Obwody, Dzwona** i **Sprychy, Łaty** i t. p., które po cenie umiarkowanej sprzedaje. 1409

Do sprzedania zaraz z powodu wyjazdu za przystępną cenę

dwa konie

rosłe kareciane dobrze ujeżdżone, maści szpakowatej. Wiadomość: **Aleje Jerozolimskie Nr. 70,** na parterze. 1404

Pracownia Artystyczno-Rzeźbiarska

Ludomira Wąsowskiego

Chłodna 44.

Przyjmuje zamówienia na pomniki, figury, biusty, ornamentacye z marmuru, kamieni, drzewa, gliny palonej (terrakoty). 884

W dniu 5 (17) lipca 1889 r. w Wydziale 3 Sądu Okręgowego w Warszawie sprzedane będą **dobra ziemskie**

SZCZYTNO

w powiecie Sochaczewskim położone, rozległości włók 42 mające, z inwentarzem żywym i martwym. Licytacya rozpocznie się od 40.000 rs. Wiadomość u **Dominika Anca,** Adwokata przysięgłego w Warszawie pod Nr. 16 przy ulicy Świętojerskiej i u Komisarza Sądowego **Grzędzińskiego,** przy ulicy Żórawiej pod Nr. 26 zamieszkałych. 6526-1392

Wyszło z druku dzieło p. t.

BADANIA Z HISTORYOZOFII

CZĘŚĆ I.

PRAWO RZĄDZĄCE DZIEJAMI LUDZKOŚC

przez

Tadeusza Chrzanowskiego.

z dwoma tablicami rysunkowemi podklejonemi na płótnie

Cena egzemplarza rs. 3.

Nabyć można w znaczniejszych księgarniach. Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Uczeń potrzebny do zakładu Malarsko-Kaligraficznego Wiktora Wyrzykowskiego. Nowy Świat Nr. 22. 1416

Potrzebne są zaraz panny uzdolnione do sukien i staników oraz podręczne do pracowni sukien i strojów M. Zalewskiej, Nowy-Świat Nr. 54 mieszkania nr. 11. 00)

Kupno i Sprzedaż.

Ceny łóżek żelaznych w Centralnym **Magazynie pościeli S. Wretnowski, Czysta 2.** Uczniowskie 2.75, dla dorosłych 3.25, 4.50, 6, 7.50 i t. p. **Masywne** z materacem **metalowym** dla rozpowszechnienia po **12.50.** Wielki wybór łóżek dziecinnych, kolebek i **wózków.** 1277

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr. Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować“ w Głównym Składzie Gielżyńskiego. Marszałkowska 137. 29

Masła około 250 funt. tygodniowo, lub śmietany w najlepszym gatunku mogę dostarczyć na przystępnych warunkach. Bliższa wiadomość w Redakcyi „Roli“, 1415

Tamioł do sprzedania, kanapka, 4 krzesła, kozetka, szafa, sofka. Ulica Śliska Nr. 10, stróż wskaże. 1417

Sklepik do sprzedania. Smocza 50. 1844

W komis przyjmuję wyroby pończoszniczo zaraz sprzedaję "Wanda" Marszałkowska 129. Oficyna. 1026

28 kopiejek mocne skarpetki, pończochy 55. Wybór staników trykotowych, nadrabianie od kop. 30. "Wanda".

Kupuje stare książki księgarnia. Długa 20, wprost Sobora. 1088

Lokale.

Do wynajęcia zaraz sklep, 2 pokoje i kuchnia, zdatne na szynk lub restauracyę. Wiadomość Chłodna 55. 1370

Doniesienia rozmaite.

Dziecko płci żeńskiej do oddania na własność u matki nie mogącej go utrzymać. Dom W-go Zychowicza, Nowe Brudno przy stacyi Praga Dr. Żel. Nadwiślańskiej. 1406

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 22 Іюня 1889 года.